Rok I. Lwów, 13. Stycznia 1877. **Nr. 1.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)



REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. OTTON HOŁYŃSKI.

O cudach i zjawiskach nadprzyrodzonych.

Mowa ks. Ludwika Edwarda Pie,

Biskupa Piktawskiego,
powiedziana w uroczystość koronacyjną w Lourdes.
dnia 3 lipca 1876 [1]).

Et erit in novissimis diebus, dicit Dominus: Effundam de Spiritu meo super omnem carnem, et prophetabunt filii vestri et filiae vestrae et juvenes vestri visiones videbunt. I będzie w ostateczne dni (mówi Pan), wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało: a prorokować będą synowie waszy i córki wasze: a młodzieńcy waszy widzenia będą widzieć. (Acta Apost. II. 17.)

I. Przed takiemi rzeszami i w obec takiego widowiska słowo ludzkie czuje swą niemoc. Jakożby słaby mój głos miał być słyszan tam, gdzie organ najsilniejszy i najbardziej donośny uznałby swą niedostateczność? Czy nie słyszycie sami, jak się z tego wszystkiego, co nas otacza, dobywa okrzyk olbrzymi, dyalog, w którym się krzyżują zapytania i odpowiedzi? Jam oglądał te miejsca lat temu ledwie dwanaście; jakąż siłą tajemniczą odmienione są w ten sposób? Cóż ci się stało, o potoku [2]), żeś uciekł i nazad się wrócił tam na dole? Góry, jakaż moc wami ruszyła, iżeście wyskoczyły jako barani, uwieszeni u waszych szczytów, i wy pagórki, iż suwacie, jako jagnięta, igrające na waszych pastwiskach? A cała przestrzeń, którą ogarnia ten niezmierny widnokręg, woła: ta ziemia, ta okolica wstrząśniona jest, poruszona od góry do dołu przez zjawienie się oblicza Pańskiego: *a facie Domini mota est terra*, od oblicza Pańskiego zadrżała ziemia. Bóstwa to bowiem samego blask jaśniał przez rysy Panny bez zmazy. Co mówię? Cały okrąg ziemski uczuł to poruszenie, odkąd mocą rozkazania niebieskiego głaz się tu rozstąpił i wydrążył w wody zbiorowisko, a opoka zamieniona jest w krynicę wody, która już płynąć nie przestała. *A facie Dei.... qui convertit petram in stagna aquarum et rupem in fontes aquarum*, od oblicza Boga..., który obrócił opokę w wodne jeziora, a skałę w źrzódła wodne. (Ps. CXIII. 5—8). Stąd pochodzi ono wstrząśnienie, które się udzieliło światu obojga półkul. Tu korzeń, z którego wyrosły wszystkie te święte budowle i domy zakonne, z którego wystrzeliły te ołtarze i święte przybytki, które dziś z Lourdes czynią miasto, równego sobie nie mające, miejsce w świecie jedyne.

I kiedy Kościół, zawsze tak powolny i tak ostrożny w obec dziwów, które przekraczają porządek przyrodzony; kiedy episkopat, idąc w ślady swych najwyższych dostojników; kiedy nakoniec przed oczami i w pośród radosnych okrzyków blizko stu tysięcy wiernych Najwyższy Pasterz przez rękę swego przedstawiciela u narodu francuzkiego [3]), zabiera się do ukoronowania wizerunku Panny, co się zjawiła w tej jaskini, zaiste przemowa jest zbyteczną, albo przynajmniej powinna i ona zadrżeć z górami i baranami, wyskoczyć z pagórkami i jagniętami.

Tymczasem oto przeciwnie wzbronione mi są te podskoki i te uniesienia. Powściągając gorącość zapału, śmiem was prosić, abyście na kilka chwil przyjęli spokojną i przezorną mowę kościelnej nauki. Inni już zanucili hymn uwielbienia, a ten hymn, bardzo sprawiedliwy, znów podjęty, dalej będzie rozbrzmiewał: wy w tej chwili wysłuchajcie słowa chłodnego pouczenia. Tam gdzie wkracza, nawet nie wprost i całkiem po za obrębem swej najwyższej władzy nauczycielskiej, nieomylny namiestnik Chrystusowy, wszystko winno do ścisłych być sprowadzone określeń. Potrzeba tego dla oświecenia samychże wierzących, mogących w błąd popaść przez fałszywe domysły; potrzeba tego dla zamknięcia ust nieprzyjaciołom, tym których apostoł Piotr św. mimo zwyczajną łagodność swoich wyrażeń zwie „bydłem bezrozumnem, bluźniącymi to, czego nie wiedzą“, *velut irrationabilia pecora..... in his quae ignorant blasphemantes* [4]) A skoro wszelka zdrowa teologia opiera swe uzasadnienie na słowie objawionem, więc dla nas niech będzie przewodnikiem i światłem text, przywiedziony na początku, którego rozwinięcie będzie przedmiotem niniejszej przemowy.

II. „I będzie w ostateczne dni (mówi Pan), wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało: a prorokować będą synowie waszy i córki wasze: a młodzieńcy waszy widzenia będą widzieć“. Proroctwo to Joelowe przytoczył książe apostołów nazajutrz po Zielonych Świątkach, wykładając niem dziwy, których Judea była świadkiem onej godziny. Cudowne znaki, potrzebne do rozpowszechnienia wiary, nie miały się

[1]) Powyższa mowa jednego z najznakomitszych dzisiaj w Kościele katol. biskupów, zasiadającego na stolicy Doktora Kościoła, św. Hilarego, tłómaczy zdanie i praktykę Kościoła co do po-apostolskich objawień, zjawisk i cudów. W obec dziwnych spraw, które się dzieją za naszych czasów (cfr. Salette, Lourdes, Marpingen, Ludw. Lateau i t. p.), w obec zbytniej łatwowierności jednych, a grzesznego skeptycyzmu drugich, dobrze sobie przypomnieć, jak się na tego rodzaju sprawy w ogóle zapatruje Kościół.

[2]) Potok Gave, płynący u podnóża groty.

[3]) Mgra Meglii, nuncyusza w Paryżu. [4]) II. Petr. II. 12.

powtarzać ani w takiej liczbie ani tak powszednio, skoroby Kościół dość był utwierdzony i dość rozszerzony, by mniej takiej potrzebować pomocy. Jednakże Pan zachowywał moc swoję całą; każdy wiek miał mieć swoje cuda, a czasy najbardziej zbliżone do końca rzeczy, właśnie dla tego, że w nich panowanie złego miało przeważać, oglądać miały ponawiające się i pomnażające cuda pierwotnego Kościoła.

W rzeczywistości ma Joel w texcie, który przywodzimy, na pierwszem miejscu swego proroctwa na myśli czasy, mające nastąpić po niewoli: *et erit post haec* [1]). Za nim apostoł Piotr św. mówi naprzód o swych własnych czasach, które dla synagogi miały być dniami ostatecznemi: *et erit in novissimis diebus* [2]) Lecz oko prorocze jednego i drugiego sięga dalej; zmierza ono do dni, co poprzedzą przyjście dnia Pańskiego, tego dnia wielkiego i strasznego, w którym nastąpi powszechne ujawnienie rzeczy: *antequam veniat dies Domini magnus et horribilis* [3]), *dies Domini magnus et manifestus* [4])

Tradycya i reguły, postawione przez szkołę, pozwalają nam, i zaraz to wyłożę, nakazują nam rozumieć te słowa w taki sposób.

Albowiem, bracia moi najmilsi, zaprzeczenie, lubo późno, wystąpiło nakoniec na jaw co do tego punktu. Powstały dwie odrębne kategorye zaprzeczycieli. Ze strony materyalistów i deistów nie ma w tem nic dziwnego; są oni konsekwentni w swej bezbożności, gdy odrzucają objawienie wszelkiego zjawiska nadprzyrodzonego jakiegobądź, dawnego czy nowego. Trudniejsza do zrozumienia rzecz, że chrześcijanie, którzy przyjmują słowo Boże, co więcej, ci osobliwie, którzy opierają swą wiarę na tem słowie, swobodnie i indywidualnie tłómaczonem, mogli postawić jako zasadę, że Bóg zabronił sobie nadal przemawiania do ludzi, i że wszelkie widzenie i objawienie prywatne jest odtąd przywidzeniem lub kłamstwem: twierdzenie, które nie omieszkało u nich i w ich własnych szeregach znaleźć przeciwieństwa w rojeniu się bez końca od jasnowidzących i wróżów.

Otóż, najmilsi moi bracia, najwyższy urząd nauczycielski Kościoła, głos doktorów, soborów i papieży nie był niemy co się tyczy tego pytania. Święty depozyt objawienia został niezawodnie zamknięty z erą apostolską, o ile się rozchodzi o prawdy, które winny być wierzone przez wszystkich wiernych. Odmiennie od starego zakonu, pod którym kanon pism pozostał otwarty aż do ostatnich dni Izraela, jest nasz zapieczętowany proroctwem św. Jana, które zresztą obejmuje losy Kościoła i społeczeństw aż do skończenia czasów. Lecz nie wynika stąd, aby objawienie prywatne było wykluczone z ekonomii nowego zakonu. Sam rozum nas naucza, że Bogu zawsze wolno wnijść w styczność ze stworzeniem, a roczniki kościelne pokazują nam od wieku do wieku przykłady wielkich owoców świętości otrzymanych, wielkich świateł i wielkich łask udzielonych duszom, pociech i skazówek bardzo na czasie, zesłanych ludowi chrześcijańskiemu drogą nadzwyczajnych komunikacyj. „We wszystkich epokach“, mówi Anioł Szkoły, było zawsze kilka osób, obdarzonych światłem nadprzyrodzonem, nie do objawienia nowej nauki wiary, lecz do kierowania postępowaniem ludzi“.[5]) (C. d. n.)

[1]) Joel II. 28. [2]) Act. Ap. II. 17. [3]) Joel II. 31. [4]) Act. Ap. II. 20. [5]) Et singulis temporibus non defuerunt aliqui prophetiae spiritum habentes, non quidem ad novam doctrinam fidei depromendam, sed ad humanorum actuum directionem. *2a 2ae* quaest. 174. art. VI ad tertium.

Kwestye liturgiczne.

I. *Quando in missa adjungitur de mandato Episcopi collecta extraordinaria pro Papa:* „Deus omnium fidelium etc.“ *estne derelinquenda vel mutanda in aliam orationem, quando occurrit anniversarium consecrationis Episcopi dioecesani* (ex. gr. in archid. leopolit. die 4 octob.)? **Resp.** In casu omittatur Collecta pro Papa. (Dekret z 22 stycznia 1876 n. 9. Nuscana) Ponieważ kollekta *pro Papa* jest równobrzmiąca z kollektą *in anniversario consecr. Eppi*, więc już tę kwestyą w r. 1870 przedkładano kongregacyi obrzędów. Wówczas był papiezki *magister caeremoniarum*, któremu ją do rozwiązania poruczono, tego zdania, że gdyby kollekta *pro papa* zeszła się z drugą *in annivers. consecr. Eppi*, toby można w jej miejsce wziąść inną, n. p. *contra persecutores Ecclesiae* lub którąkolwiek, wedle uznania kongregacyi. Czy wówczas kongregacya wyrok jaki wydała, nie jest nam wiadomo, lecz teraz przez przytoczony dekret z 22 stycznia r. z. kwestya ta ostatecznie już załatwiona.

II. *De missis votivis quaeritur: ut piis fidelium votis fiat satis, an liceat in missis votivis legi missa propria de Monte Carmelo et de SS. Rosario, juxta Aloisium de Carpo* [1]), *quemadmodum in missalibus notatur concessum pro missis Septem Dolorum B. M. V. et Immaculatae Conceptionis, an vero una de quinque votivis B. M. V. juxta temporis qualitatem? Et quoniam ex rubricis vetitum est legere missas pro festivitatibus B. M. V. id est: de Annuntiatione, de Visitatione, de Nativitate et de Praesentatione, an saltem liceat legere missas proprias sub praeclaris titulis: de Gratia, de Mercede, de Bono Consilio, de Succursu et de Puritate?* Św. Kongregacya odpowiedziała na to zapytanie, stawione jej przez pewnego kapłana, zajmującego się układaniem rubrycelli, odsyłając go do dwóch dawniej wydanych dekretów: *dentur decreta in una Mexicana die 12 Martii 1678 ad 8, et in una Ordinis Minorum S. Francisci Capuccinorum die 30 Sept. 1679.* Dekreta te rozporządzają, że msze przeznaczone na święta N. Panny wolno brać tylko w samę uroczystość lub podczas oktawy, w innym zaś czasie należy brać jedne z mszy wotywnych z intencyą na cześć Zwiastowania, Wniebowzięcia itp. Brzmią one, jak następuje:

1. *Mexicana 8.* In multis ecclesiis solent celebrari missae de festivitatibus B. M. V. cum solemnitate pro re gravi et concursu populi. Quaeritur: An quando celebratur missa de Annuntiatione modo dicto, sit faciendum ad „Incarnatus“, quod fit in ipsa die Annuntiationis? Et eadem S. Rituum Congregatio respondit: *Ad 8.* Missas proprias de festivitatibus B. M. V. non esse celebrandas, nisi diebus, in quibus dictae solemnitates occurrunt, et per earum Octavas, quas habent; caeteris temporibus earum loco celebrandam unam ex votivis B. M. V. in fine missalis positis, juxta distributionem temporis in eo factam, cum intentione: ad honorem Annuntiationis, Assumptionis etc. Die 12 Martii 1678.

2. *In una Ordinis Minorum Capuccinorum.* Quum post ultimam approbationem a S. Rit. Congr. factam kalendarii ad usum Fratrum Minorum Capuccinorum superve-

[1]) Aloizy Marya a Carpo, Ord. Min. de observ. autor szacownego dzieła: *Kalendarium perpetuum* seu promptuarium ad recte et facile conficiendum pro singulis annis quodcumque kalendarium juxta ritum romanum, (Ferrariae, ex typogr. Domin. Taddei 1866), powiada w niem, pag. 108: „missa VII Dolorum B. M. V., de Monte Carmelo, de SS. Rosario, ac novissima de Immaculata Conceptione seu votiva dici potest, mutatis tamen mutandis etc.“.

nerint nonnulla Sanctorum Officia, de mandato ejusdem S. Congr. in Breviario Romano apponenda: quapropter P. Procurator et Commissarius Generalis Fratrum Minorum Capuccinorum ad uniformem Divini Officii recitationem in sua Religione servandam supplicavit pro assignatione sequentium dierum infrascriptis Sanctis, prout eadem S. Congr. assignavit pro sequentium dubiorum declaratione, nempe... 1. An missa assignata festivitati Conceptionis V. M. pro Fr. Minoribus possit celebrari in Sabbatis ut votiva? S. Congr. respondit ad 1. *negative*. Die 30 Sept. 1679.

Odpowiednio do tego postawiła S. Rit. Congr. 29 stycznia 1752 ogólną zasadę: **non sunt violandae rubricae imperitorum laicorum causa**[1]), et ideo petentibus missam de Assumptione etc. fiet satis, celebrando unam ex missis votivis de B. M. V. juxta temporis occurrentiam.

Nowe książki.

1. *Praktyczna gorliwość kapłana*, czyli sposoby uzacnienia i upożytecznienia posłannictwa kapłańskiego, przez ks. H. Dubois, h. kan. dyec. Coutances. Z 4 wyd. na język polski przerobił ks. Ant. Marciński, K. S. T. kan. kolleg. łowic. b. wicerektor b. akad. duch. rz. kat. warszaw. Warszawa 1876, druk Czerwińskiego i Sp.; nakład ks. Mich. Turczynowicza, h. kan. lubel. b. prof. semin. w Sejnach, obecnie prob. par. Olwita; 8vo maj. str. 596, 4 złr. Mamy już w naszym języku ks. Dubois wyborną książkę: *Wzorowy kapłan*, przełożoną przez ks. J. N. S. (Kraków 1869). *Praktyczna gorliwość kapłana* jest jej uzupełnieniem. Tłómacz dodał do niej wyborną rzecz ks. J. C. Saettlera, zwaną złotą książką: *Monita ad parochos aliosque sacerdotes animarum curam habentes* (str. 378 — 596). Wyborne te dzieła powinny znaleźć miejsce w każdej bibliotece kapłańskiej.

Przy tej sposobności polecamy dawniejsze dzieła ks. A. Marcińskiego: 1) *Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnej*. Warszawa 1873, 8vo maj. str. 803, 2 rs. kop. 50. 2) wydanie skrócone tegoż dzieła, Warszawa 1873, str. 535, 1 rs. kop. 60. 3) *Popularne przysposobienie dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii*. Warszawa 1873, 8vo maj. str. 141, kop. 45.

2. *Missya apostolska*, do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na 3 części podzielona, przez ks. Karola Fabianiego, kan. kaliskiego, do druku podana w Kaliszu r. 1783; powtórnie na nowo za staraniem ks. J. Stagraczyńskiego w Poznaniu wydana. Wyd. III. W Krakowie 1877. Wł. Miłkowski, Część 1. 8vo, str. 375 (ścisłego druku), 1 złr. 50 ct. Wiadomo, że Fabiani jest jednym z naszych najlepszych kaznodziejów. Nowe wydanie jego *Missyi*, rozpoczęte w r. 1870 w Poznaniu przez ks. Stagraczyńskiego, nie zostało doprowadzone do końca, bo wyszły tylko 2 części. P. Miłkowski miał szczęśliwą myśl nowego przedruku, który, mamy nadzieję, że ukaże się w całości. Tymczasem na część I zwracamy uwagę szan. duchowieństwa. Mieści ona w sobie 31 kazań z materyami, bardzo odpowiedniemi na wielki post (o rzeczach ostatecznych, o grzechu, o spowiedzi i komunii św. itd.)

3. *Nauki ludowe* przygodne, postne i passyjne dwuletnie, przez ks. Paulina Wiltosińskiego, Bernardyna z Koła. Tom III, Warszawa, druk Czerwińskiego i Sp. 1876, str. 352., 2 złr. (dedykowane ks. biskupowi Winc. Popielowi).

4. *Kazanie na uroczystość św. Jacka*, miane w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów w Krakowie dn. 27 sierpnia 1876, przez ks. Winc. Smoczyńskiego, dra prawa kan. i lic. teol. Kraków 1876, druk *Czasu*, 8vo, str. 16. W pierwszej części mieści się pochwała św. Jacka, w drugiej Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce. Język piękny, jędrny, zwięzły, ukształcony na staropolskim. Wzywając do ofiar na kościół OO. Dominikanów w Krakowie odzywa się n. p. szan. kaznodzieja: „Przodkowie nasi budowali świątynie wielkie i wspaniałe, ubierali je złotem, srebrem i drogim kamieniem. W tym przepychu zdawali się upatrywać majestat narodu. Bóg im błogosławił. Grosz wydany na Jego chwałę sto im przyniósł, bo Bóg więcej niż z lichwą płaci swoim wierzycielom. Byli też syci, suto odziani i bogaci. Mieli wielki kapitał, to jest łaskę i błogosławieństwo Boże itd.“ Szan. autor przypisuje fakt zatrzymania w Wilnie na ulicy Zygmunta Augusta, jadącego do zboru kalwińskiego, słynnemu kaznodziei Dominikanowi Melchiorowi Mościckiemu. Myśmy o nim dotąd w historykach naszych, (cfr. M. Dzieduszycki: *Piotr Skarga*, Buliński: *Hist. Kość. pol.* II 106, Szujski II 313), wspominających o nim za Kojałowiczem, czytali, jako o odnoszącym się do Dominikanina Cypryana, później biskupa metoneńskiego i suffragana wileńskiego.

5. *Wykład pacierza*, składu apostolskiego, przykazań bożych, kościelnych, św. sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów religii św. przez ks. Jana Narkiewicza. Gdy na Litwie ukazem zabroniono odbywać missyj, biskup wileński Kłągiewicz rozpowszechnił w swej dyecezyi nabożeństwo 40 godzinne, na którem w wielkiej liczbie miewane kazania miejsce missyjnych zastępowały. Ks. Narkiewicz, wówczas prob. w Jeziorosach na Żmudzi, później prob. i dziekan kobryński, następnie przez wiele lat wygnaniec w Tunce, obecnie w Krakowie zamieszkały, prawił przez lat 11 u siebie i w sąsiedztwie na tych nabożeństwach kazania, w których prawdy katechizmowe wykładał. Na prośby swych przyjaciół wydał owe nauki r. 1858 we Wilnie. Ponieważ 1 wyd. w 2000 egz. wydane, już wyczerpnięte, przeto pomyślano o nowem, które wyjdzie w pierwszej połowie r. b. nakładem księgarni Wł. Miłkowskiego w Krakowie, w 2 tomach in 8vo, każdy po 300 str. Prenumerata za oba tomy 3 złr.

6. *Historya święta* starego i nowego testamentu, wierszem napisana. We Lwowie, nakładem M. Hoszowskiej 1877. Druk. Ludowa; str. 146. Cena 50 ct. Czysty dochód na odnowienie kościoła w Pantalowicach, przedsiębrane staraniem ks. Romana Olkiszewskiego.

7. *Dzieła Wincentego Pola*, tom VI. Lwów 1877. F. H. Richter. Tu pomieszczona tego autora: *Geografia ziemi świętej*, (str. 227 — 384), która ukazała się już osobno przed kilkunastu laty, lecz nigdy w obieg nie weszła.

8. *Ostatni bohatyrowie Judei*, przez ks. Zygmunta Goliana. Lwów 1876, nakł ks. Edw. Podolskiego, 8vo, str. 55, 65 ct. (w Krakowie u Wł. Miłkowskiego).

9. *Masonerya i karbonaryzm* w obec zdrowego rozumu i społeczeństwa, podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych, a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych, przez ks. A. L. Kraków 1876, nakł. ks. Aleksandra Lakszyńskiego; 8vo, str. 69, 80 ct.

10. *Magia i spirytyzm* w zarysie, przez ks. Antoniego Moszyńskiego. Kraków 1876, z druk. uniwers. jagiell. 8vo, str. 106, 1 złr.

11. *Nabożeństwo do pięciu ran Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa*. Warszawa 1876, druk Jana Noskowskiego; str. 204, 1 złr.

12. *Gorzkie żale*, czyli rozmyślanie męki Pańskiej. Warszawa 1876, druk Czerwińskiego i Sp. str. 31; (z przedmową wydawcy, ks. A. K.)

13. *O święceniu niedziel* i dni świątecznych. Kraków 1877; Wł. Miłkowski; str. 23, 10 ct.

14. *Świętopietrze*; z 30 wyd. oryginału franc. ks. Ségur przełożył Wł. M. Kraków 1877, Wł. Miłkowski, str. 21. 10 ct.

[1]) Jak się w obec tej zasady ostoji praktyka tych, co propria auctoritate na byle czyje żądanie, odprawiają msze coram SSmo in pyxide exposito?

*

Kronika kościelna.

Rzym. Jednemu z biskupów niemieckich, przebywających za granicą, przesłał Ojciec Św. następujące breve, którego wstęp do jakiejś niewiadomej odnosi się sprawy, a dalszy ciąg zasadnicze ma znaczenie: „Pius PP. IX. Wielebny Bracie! Zdrowie i apostolskie błogosławieństwo! Z najżywszą radością dowiedzieliśmy się, Wielebny Bracie, żeś już pierwej zganił owo postępowanie, które także i na naszę zasługuje naganę, i lubo jesteśmy przekonani, że osobliwsze okoliczności praw, stosunków czasu i w politycznych zgromadzeniach odbywanych dyskussyj religijnych błędowi drogę utorowały, uważamy przecież za rzecz pożyteczną, ażeby błądzący przy pierwszej lepszej sposobności byli napomnieni. Ale co boleśniej nas dotyka, to wieść, która do naszej wiadomości doszła, że niektórzy członkowie niemieckiego duchowieństwa, którzy ociągawszy się długo z oświadczeniem swej zgody na dogmatyczną definicyą watykańskiego soboru co do nieomylnego urzędu nauczycielskiego papieża, ostatecznie do przyjęcia onejże się przyznają, lecz z deklaracyą, że do tego przyjęcia przez to zostali skłonieni, ponieważ wiedzieli, że ci z biskupów niemieckich, co na soborze przeciwnego bronili zdania, rzeczonemu wyrokowi się poddali, albo, że przyjmując orzeczony artykuł wiary, nie mogą się zgodzić na *opportunitatem* tego wyroku. Ponieważ zaś wyroki soborów powszechnych dla tego są nieomylne, iż wypływają z natchnienia Ducha św., który wspiera Kościół wedle obietnicy Chrystusowej, dla tego koniecznie muszą nauczać prawdy; prawda zaś swej siły i ani swego charakteru nie otrzymuje od zgodzenia się na nię ludzi; mając zatem źródło swe w Bogu, wymaga zgodzenia się na nię zupełnego, bezwarunkowego, zgodzenia się niezależnego od jakiegobądź zgodzenia się. I zaiste, żadna herezya nie mogłaby była dotąd skutecznie być potępioną, gdyby dla zgodzenia się na wyrok prawdy, wolno było wiernym czekać dopiero zgodzenia się tych, co się jej sprzeciwiali i przez nię zostali potępieni. Ta nauka zaś, która co się tyczy soborów powszechnych i wyroków papieży jest jedna i ta sama, została przez sobór watykański jasno i wyraźnie wypowiedziana. Naucza on na końcu dotyczącego wyroku, że „wyroki rzymskiego papieża same z siebie, a nie w skutek zgodzenia się na nie Kościoła są nieodwołalne *(irreformabilia)*". *(Sen. IV, cap. 4)* Lecz jeszcze niedorzeczniejszą i niewłaściwszą być się zdaje obstawać przy tem, że definicya była nie na czasie *(inopportuna)*, a uznawać ją. Zaiste, przewroty czasów obecnych, wszystkie dawniejsze i zawsze nowe błędy, miotane przez moce piekielne na zniweczenie Kościoła; wydarta namiestnikowi Chrystusowemu swoboda, odjęta biskupom możność nietylko zgromadzenia się, ale i nauczania: wszystko to świadczy, jak w porę *(opportune)* Opatrzność Boża obmyśliła deklaracyą papiezkiej nieomylności, w czasie, kiedy Kościół w pośród tak mnogich trudności i ucisków widział się pozbawionym wszelkiego innego środka prawej wiary i wszelkiego prawidła prawego działania. Jeśli się zaś to przyzna, **jeśli wyroki soborów powszechnych dla tego są nieomylne, iż od mądrości i pomocy Ducha św. pochodzą, to zapewne nie ma niedorzeczniejszej rzeczy, jak mniemać, że Duch św. prawdy naucza, lecz może jej także nauczać nie w porę.** Jeśliby zatem tacy kapłani mieli być w Twojej dyecezyi, to ich napomnij surowo, że im nie wolno żadną miarą swego zgodzenia się czynić zależnem od takich warunków i stosować go, niejako tylko warunkowo, raczej do postąpienia, jakkolwiekbądź chwalebnego, tego lub owego biskupa, aniżeli do powagi Kościoła; dalej, że z zupełną i bezwarunkową zgodą rozumu i woli orzeczenie (soboru) przyjąć są winni, jeśli na swej wierze szwanku nie chcą ponieść. Błagając nakoniec dla Ciebie o coraz obfitszą i skuteczniejszą pomoc łaski Bożej, udzielamy Tobie, Wielebny Bracie, i Twojej całej dyecezyi jako zadatek łaskawości niebieskiej i w dowód naszej szczególniejszej życzliwości, z głębi serca apostolskiego błogosławieństwa. Dan w Rzymie u św. Piotra, 6 listopada 1876, w 31 roku naszego pontyfikatu. Pius PP. IX".

— We wilią Bożego Narodzenia 24 grudnia przyjmował Ojciec Św. życzenia kollegium kardynałów, któremu przewodniczył sub-dziekan św. kollegium, kard. di Pietro. Na adres przezeń odczytany Ojciec Św. odezwał się w te słowa:

„Biorę z wami udział, a biorę go całem sercem i najszczerzej, w boleści nad stratami, któreśmy ponieśli temi dniami, stratami tem dotkliwszemi, iż nastąpiły w pośród obecnego wzburzenia, którem świat jest miotan. Wzburzenie to, którego peryod trwa wielce długo, nie jest jeszcze u swego kresu, ani nie zapowiada zbliżania się do niego, a uświetniając Kościół wielkiemi przykłady wiary, mocy i pobożności, jaśniejącemi zeń i w jego łonie, przyczyniając wam, wielebni bracia, nowych trudów, które podejmujecie z zaparciem się tak wielkiem, i nowych pobudek do walki i do ustawicznej obrony nietykalności praw Oblubienicy Chrystusowej przeciwko przemocy; wzburzenie to, zaprzeczyć tego nie można, jest przyczyną, że tenże sam Kościół jest uciemiężony, podeptany, prześladowany tak wewnątrz, jak zewnątrz, tak że, jako ongi lud żydowski, zniewolon jest jedną ręką naprawiać mury mistycznego Jeruzalem, psowane przez buntowniki, a w drugiej broń dzierżyć przeciw nieprzyjaciołom, co zewnątrz nań nacierają. Prześladowan jest od nieprzyjaciół wewnętrznych, lubo nie mnogich; prześladują go wrogowie zewnętrzni, a tych jest wielu. Nieprzyjaciele wewnętrzni słusznie zwać się mogą rokoszanami, a łącznie ze zewnętrznymi są wszyscy podżegani i są kierowani duchem pychy i wyniosłości, i tak jedni jako i drudzy wołają i powtarzają na różne tony: *non serviam*. Tamci uderzają na Kościół słowem i piórem, ogłaszając pisma większej lub mniejszej objętości, lecz które wszystkie zmierzają do umniejszenia powagi Kościoła. Są te pisma czasami bezimienne i wychodzą z ciemności jakiego salonu. Nieprzyjaciele zewnętrzni uderzają na Kościół żelazem i ogniem, przywłaszczają sobie, niszczą nietylko jego własność lecz i najświętsze prawa. Pierwsi piszą i prawią na własną rękę, nie mając missyi: *ex semetipsis loquuntur*, jako mówił sam Chrystus do faryzeuszów. Skutkiem tego kroczą na oślep, *nubes sine aqua*, głosząc błędy w okwitości. Gadają, lecz nie mogą powtórzyć z Boskim mistrzem onych słów, co są prawdziwem cudem pokory: *mea doctrina non est mea sed ejus, qui misit me, Patris*. I my, wielebni bracia, powiedzieć możem z wszelką słusznością: *mea doctrina non est mea, sed.... Patris*. Nasza nauka wszystka jest boża, a my tylko głos Jego roznosim. Lecz my tymczasem cóż uczynimy, i jakich nam środków chwycić się należy, by dzikie ukrócić napaści? Kościół żali się na rokoszany i woła: *filii matris meae pugnaverunt contra me*, i zasię: *filios enutrivi et exaltavi, ipsi autem spreverunt me*. I ja łączę głos mój do onego czułej macierzy, powtarzając z nią: *filios enutrivi et exaltavi, ipsi autem spreverunt me!* My tymczasem pójdziem za nauką Pawła św.: *argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina*; upominajcie, błagajcie, wołajcie, a jeśli potrzeba, zażywajcie broni Kościoła, kar kanonicznych, gdy się okażą potrzebnemi, aby prostaczkowie i słabi nie wpadli w sidła uwodzicieli. A wskazując na drugiego wroga, zawołamy u stóp tronu bożego: *usquequo peccatores, Domine, usquequo peccatores gloriabuntur*? O Boże mój, i dopokądże ci prześladowcy dyszeć będą za zdobyczą, ażeby obedrzeć Kościół z materyalnych jego posiadłości, zawżdy dybiący, co jeszcze gorsza, aby go pozbawić swobody w nauczaniu, głoszeniu słowa bożego, rozporządzaniu, jednem słowem swobody całej, którąś mu nadał, a mianowicie swobody nauczania! bowiem nie do innych, lecz do apostołów jednych wyrzekłeś: *euntes docete omnes gentes*. Lecz bracia wielebni, jako się przeciwim wyniosłości jednych, tak stać będziem mocnie przeciw zawziętości drugich. Tak jest, przeciwko tym, co już wydają się osądzeni

od Boga, winuiśmy stawić tę wytrwałość, która była dotychczas podziwem aniołów i ludzi, a za pomocą bożą zakończy się tryumfem. Do tej chwili powiedzieć możem, że nas prześladują, lecz że my statecznie trwamy w spełnianiu naszych obowiązków: *persecutionem patimur, sed sustinemus*. Postępujmy dalej w ten sam sposób, wielebni bracia, aż do końca dni naszych, a tak będziem mogli stanąć przed trybunałem Boga i powiedzieć: otośmy byli stróże wierni Twojego Kościoła wojującego i uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by bronić jego praw. I przeto z ufnością apostoła będziem się mogli dopominać korony chwały w Kościele tryumfującym. Oby Bóg pobłogosławił tym pragnieniom naszym, a ze swem błogosławieństwem wlał nową odwagę we mnie i w was. Niech to błogosławieństwo zstąpi na wasze rodziny, na wszystkie rzeczy, które do was należą, i pozostanie z wami aż do końca waszego żywota. *Benedictio Dei* etc.“ *(Osservatore Rom.* nr. 295).

— Wedle zwyczaju składała arystokracya rzymska dn. 26 grudnia r. z. swe życzenia Ojcu św. Jak innemi laty, tak i tym razem odczytał adres markiz Cavalletti, senator rzymski. Ojciec Św. odezwał się następnie temi słowy:

„I w tym roku także ponawia się dla mnie, synowie najmilsi, pociecha, że widzę was koło siebie, tworzących w około mnie wieniec zaszczytny i miły. Zaiste było dla mnie zawsze rzeczą wielce przyjemną znajdować się nie rzadko w pośród arystokracyi, ażeby módz tym sposobem zawsze lepiej poznać, ile dobre przykłady onejże mogą wpłynąć na zbudowanie i ukształcenie ludów. Otóż nie wiem dla czego, lat temu kilka, patrycyusz pewien, lubo rodu szlachetnego, wziął sobie za zadanie, od ducha złego natchniony, przypisywać wiele złego obecnemu Namiestnikowi Chrystusowemu, i do tego złego policzył także obyczaj, który miałem od młodych lat, bywania na zebraniach arystokratycznych. Prawda, że bywając w pewnych szlachetnych towarzystwach, nie zapominałem o biedakach i zebraniach ich nędznych i opuszczonych dzieci. W pierwszych, to jest w szlachcie, podziwiałem czasami dobre przykłady, godne naśladowania, w drugich grunt żyzny do uprawy w duchu i widziałem wiele potrzeb, wymagających podpory. Teraz zniewolony do pozostawania w miejscu, w którem się znajduję, nie mogę już uczęszczać do kół towarzyskich i dla tego że jestem papieżem, i dla tego, że same okoliczności mi na to nie pozwalają. Jezus Chr., żyjąc w granicach Judei, naglony przez niektórych swoich krewnych, ażeby się udał do Judei i do Jerozolimy, odpowiadał, że tam pójść nie może. Idź, mówili Jemu, idź i tam, abyś pokazał Twoje cuda, by tem liczniejsze ludy mogły zdumiewać się i dziwować nad wielkością dzieł Twoich. Lecz P. Jezus im rzekł: *Tempus meum nondum advenit.* Czas mój jeszcze nie przyszedł, lecz przyjdzie wedle tego, jak jest postanowione od Ojca. To zaś mówił *propter metum Judaeorum*, którzy od owych pierwszych chwil szukali go zabić: *non enim volebat in Judaeam ambulare, quia quaerebant eum Judaei interficere.* I do mnie mówią niektórzy z tych ludzi, (a nawet powiedziano mi to w tych dniach): dla czego nie wychodzisz z Watykanu? Winienem odpowiedzieć: *tempus meum nondum advenit.* A na teraz wyjść nie mogę *propter metum Judaeorum.* To miejsce, w którem się znajduję, jest oną maleńką Galileą, której granic nie wolno mi przekraczać, i zaiste po za ten obręb Watykanu nie jest mi możebno nogę postawić *propter metum Judaeorum.* Pójdźmy tymczasem w duchu do stóp boskiego Dzieciątka, i podziwiajmy rynsztunek cnót nieskończonych, które Ono ludziom ukazuje, starając się je naśladować. Starajmy się osobliwie naśladować Dzieciątko Jezus w cnocie pokory, ponieważ występek przeciwny jest główną przyczyną nieszczęść, co trapią Kościół i nas. Przy tem pierwszem swojem przyjściu On przyszedł pokorny i cichy. Korzystajmy z tego przyjścia, by się zbliżyć z ufnością i błagać o wszystkie łaski, których potrzebujemy. W tem pierwszem swojem przyjściu On objawia się nam miłościwym i przychodzi z pociechą. Za drugiem przyjściem zjawi się strasznym i wykonywać będzie prawa nieubłaganej sprawiedliwości. Niech nam błogosławi teraz i niech to błogosławieństwo będzie zadatkiem onego, którego się spodziewamy na progu wieczności. *Benedictio etc*“. (*Osservatore Rom.* r. z. nr. 297).

— Zmarły kard. Patrizi sam sobie ułożył napis grobowy, brzmiący: *Hic ad pedes Beatae Mariae Virginis Constantinus Patrizi exspectat fidenter resurrectionem mortuorum.*

Haarlem. Ks. Gerard Piotr Wilmer, biskup haarlemski od r. 1861, drugi od przywrócenia hierarchii katolickiej w Hollandyi r. 1853, umarł nagle w sam dzień nowego roku r. b. w 77 r. życia. Rano przyjmował powinszowania noworoczne, po południu, gdy byli u niego jego wikaryusz jeneralny, dwóch kanoników i dwóch professorów seminaryum, padł na krzesło i w kilka minut skonał. Prof. Prenger zdążył mu jeszcze dać oleje św. Zmarły biskup cierpiał oddawna na serce.

Manchester. Wielkie wzburzenie wywołało tu niewinne uwięzienie katolickiego księdza J. Jacksona, od kościoła św. Imienia, aresztowanego w niedzielę 31 grud. na rozkaz aldermana Murray o wrzkome usiłowanie morderstwa na osobie pewnej złego życia kobiety. Nazajutrz w poniedziałek, gdy sprawę sędziowie poczęli badać, pokazało się, że niegodziwa baba zadrwiła sobie z policyi i z sądu, które łatwowiernie uwierzyły i szanowanemu powszechnie kapłanowi taką wyrządziły zniewagę. Całe oskarżenie od A do Z zmyślone było przez babę po pijanemu, a ks. Jackson wówczas kiedy miał popełnić usiłowanie morderstwa przez podanie zatrutego placka, był w kościele i słuchał spowiedzi. Oburzenie na krzywdę mu wyrządzoną było ogromne w całem mieście, nietylko u katolików lecz i u protestantów. Pasterz niewinnie spotwarzonego, biskup salfordzki, odwiedził go w więzieniu, a przy wypuszczeniu ludność wyprawiła mu owacyą.

Poznań. Na dzień 28 grudnia r. z. zjechało się kilkudziesięciu dawnych wychowańców obu zakładów ks. prałata Koźmiana, aby złożyć swemu przewodnikowi hołd publiczny przywiązania i serdecznej wdzięczności za trudy około ich wychowania podejmowane. Na obchód uroczysty, przez nich urządzony, przybyło nadto kilkunastu księży, niegdyś współpracowników przy konwiktach ks. Koźmiana, tudzież grono zacnych obywateli, przyjaciół solenizanta, między nimi hr. Aug. Cieszkowski, znany filozof, p. Stan. Koźmian, tłómacz Szekspira, starszy brat ks. prałata, pułkownik Ign. Zakrzewski itd. O godź. 6 wieczorem zebrali się wszyscy przybyli zaproszeni na wielkiej sali bazarowej, rzęsiście oświeconej. Liczba osób zebranych dochodziła do 80; wielu z tych co nie przybyli, przysłało telegramy ze życzeniami i uniewinnieniem się. Całe zebranie miało cechę familijnej uroczystości. Zdawało się, jakoby członkowie jednej wielkiej rodziny, nie mający sposobności widzenia się przez lata całe, zgromadzili się na familijne święto około głowy i patryarchy rodziny, aby odnowić dawne węzły miłości, zdać sprawę ze swych prac i czynów, posłuchać doświadczonych rad i przestróg na nowe w życiu zapasy. O godź. $6^1/_4$ oznajmiono przybycie czcigodnego solenizanta. Wprowadzili go do sali dwaj członkowie komitetu urządzającego, którzy wysłani byli do domu ks. prałata, by stanowić przy nim rodzaj straży honorowej. W imieniu tego komitetu, składającego się wyłącznie z dawnych wychowańców obu zakładów ks. K., przemówił poseł do sejmu pruskiego, dr. Franc. Chłapowski. Z twarzy jego przebijało głębokie wzruszenie, a słowa jego, które wdzięczność prawdziwa i szczerość dyktowały, rozrzewniły i solenizanta i zgromadzenie całe. Następnie wręczył dr. Chłapowski ks. prałatowi jako upominek od wdzięcznej młodzieży akt fundacyjny stypendyum imienia ks. Jana Koźmiana, które w Towarzystwie Pomocy Naukowej Poznańskiem

złożone zostało. Zebrany fundusz dochodzi już do wysokości 8000 grzywien, a jest nadzieja, że dojdzie niezadługo, jak zamierzono, do 10.000, gdyż składka jeszcze nie zamknięta. Po przemówieniu prezesa komitetu zasiedli wszyscy do wspólnej uczty. Na pierwszem miejscu posadzono ks. prałata, po obu jego stronach najzasłużeńszych i najdostojniejszych z obywateli świeckich i duchownych. Nad solenizantem, na czerwonej draperyi zawieszony był jego portret, pędzla malarza Bochenka z Berlina. Pierwszy toast na zdrowie ks. prałata, wniósł dr. Chłapowski, poczem odczytał list Jego Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego z życzeniami dla solenizanta (już umieszczony we *Wiad. Kość.* str. 7). Następnie wniósł jeden z świeckich obywateli toast za zdrowie Kardynała i Prymasa Kościoła polskiego. Do łez wzruszony najczcigodniejszy solenizant powstał po chwili i temi pięknemi do zebranych odezwał się słowy:

„W życiu mojem dość już długiem, (ks. K. ma obecnie lat 63), nie nawykłem odbierać owacyj, i ta dzisiejsza niespodzianie na mnie spadła. Wdzięczny wam jestem z głębi duszy za serdeczność waszę i oceniam szlachetność waszych pobudek. Nie mogliście piękniej i wznioślej wynagrodzić mnie za to niewiele, co mogłem kiedyś dla was uczynić, jak składając się na stypendyum dla Towarzystwa Pomocy Naukowej, które tyle rzetelnych zasług w tej części naszego kraju oddało i oddaje. Nie mam dość słów, aby wam podziękować; nie bierzcie mi jednak za złe, gdy dodam, że to nasze zebranie nabawia mnie pewnego kłopotu. Pracuję od lat wielu w cichości, i zawsze mnie pociągała, zawsze mi się ideałem wydawała praca bez nagrody od ludzi. Nie lekceważę sobie ludzkiego uznania, nie odpycham uczciwej wziętości: pysze hołdować nie chcę, tylko pamiętam na to, że to, co się na tym świecie nie płaci, odpłatne jest u Pana Boga. Chcieliście, abyśmy się razem zebrali, i bardzo mi miło, że się znajduję w gronie tylu osób szanownych, kapłanów, którzy mi kiedyś tak dzielnie i z takiem wyrzeczeniem się siebie dopomagali, i was wszystkich, moi młodzi przyjaciele, z którymi mnie tyle ścisłych węzłów łączyć nie przestaje. Owoż, ile razy zbieramy się liczniej, w tych zwłaszcza tak dolegliwych czasach, to każde zetknięcie się nasze powinno nam posłużyć ku pokrzepieniu i wzmocnieniu, powinno nas silniej do wytrwałości zagrzać. Przypomnijcie sobie, żem wam zawsze powtarzał, że nie ma, jak służba pod chorągwią obowiązku. Kto obowiązku pilnuje, ten się nie zachwieje nigdy, temu jasno na drogach jego. Ludzie nie wiedzą często co czynić: człowiek obowiązku ma tę pociechę, że niepewność taka nigdy go nie kłopoce. Obowiązek jest jak gwiazda przewodniczka, co prowadzi i zawsze doprowadzi. A obowiązku nie trzeba szukać gdzieś po za obrębem powszedniej czynności: jest on zawsze blizko nas; im prostszy, tem pewniejszy, im skromniejszy, tem bezpieczniejszy. Powtarzałem wam zawsze, że każdy powinien sobie obrać zawód wyraźny, praktyczny, i nawet wtedy, gdy tego nie potrzebuje, tak się przysposobić, aby sobie zapewnić niepodległość, i umieć w razie, gdyby się fortuna, zwykle niestateczna, odwróciła, pracą usilną godność osobistą uratować. Ileż to razy powtarzałem wam, że nie ma nic opłakańszego i mniej na współczucie zasługującego, jak proletaryat szlachecki. Wielu z was zrozumiało to, i nie mogę wam wypowiedzieć, ile stąd dla mnie pociechy, że ich widzę usilnie i chlubnie pracujących. Inni nie pojęli jeszcze, ale godzi mi się spodziewać, że zasiew, rzucony nieudolną lecz chętną ręką na role poczciwych serc polskich, wyda kiedyś obfite żniwo. Wielkość obowiązku religijnego pojmujecie wszyscy, dziś zwłaszcza, kiedy nasz święty katolicki Kościół tak jest ciężko próbowany i tak ściśnięty ze wszech stron. Tłómaczyłem wam zawsze, że obowiązku narodowego, tego pierwszego z doczesnych obowiązków, nie należy od powinności religijnej odłączać. Przypominam sobie, że przed laty odczytywaliśmy często w gronie starszych nieco od was przyjaciół moich testament hetmana Żółkiewskiego, tego wielkiego katolika i wielkiego obywatela, i żeśmy się ze słów jego, tak jędrnych, tak wzniosłych, uczyli, jak dobrem sercem pracować dla Ojczyzny, i jak niczego dla niej nie żałować. Starałem się też zawsze, abyście pokochali tego poetę narodowego, który nam zostawił tyle zdrowych nauk i pojęć czystych (Krasińskiego) i właśnie często wam przywodziłem te wyrazy, które niedawno jeden z najdostojniejszych publicystów naszych przytoczył nad grobem wielkiego patryoty, co żył i pracował dla kraju i zgonem swoim osierocił ojczyznę, (Stan. hr. Tarnowski nad grobem śp. Maur. Manna): *„idź i czyń; czyń ciągle i bez wytchnienia!“* a wyście zrozumieli, że się to odnosiło do obowiązku religijnego i obowiązku narodowego. Tak, drodzy moi młodzi przyjaciele, trzeba pracować i pracować bez wytchnienia, aby dopełnić tego, do czegośmy powołani. Przykład dał nam sam Zbawiciel, który nie spoczął, póki nie dokonał dzieła swojego. Są nam także wzorem Apostołowie, co po całym świecie rozniešli prawdę świętą i poparli ją uczynkami swojemi i śmiercią swoją. Nawet i nie w tak świętej i wzniosłej sferze znajdujemy rzeczy, co nas mogą i powinny zachęcić i wzmocnić. Przypomnijcie sobie: nieraz wam wspominałem, że Książę Czarny, (książę Wallii, syn Edwarda III, króla ang. † 1376) rycerz słynny, nosił na tarczy swojej godło: *ich diene* (służę). My byśmy wszyscy to godło za myśl przewodnią życia naszego wziąść powinni. Jesteśmy powołani do służenia i służenia z poświęceniem prawdzie i wszystkiemu, co święte, co czyste, co wzniosłe. Proszę was, to godło wynieście jako pamiątkę z dzisiejszego spotkania się naszego. Wszyscy odrzućmy precz to, co osobiste, co wygodne, co chłodne, a służmy z uniesieniem, służmy wytrwale! Godło *służę* niech będzie zapisane na sercu waszem, ono was zawsze naprowadzi, ono wam zawsze prawdziwy wskaże kierunek. Raz jeszcze serdecznie wam dziękuję za całą przychylność waszę i wyrażam życzenie, aby wam Pan Bóg obficie błogosławił we wszystkiem i dał wam w życiu waszem zbierać zasługi, i widzieć skutek wytrwałej a poczciwej służby dla Kościoła i kraju“.

Te prawdziwie ojcowskie słowa wzruszyły wszystkich do głębi, łza zabłysła w oku, a młodzież przypomniała sobie wielokrotnie słyszane podobne nauki z tych samych ust wymownych. Po przemówieniu solenizanta wniesiono toast na zdrowie duchownych, którzy go niegdyś w wychowywaniu młodzieży wspierali. W imieniu ich odpowiedział ks. Tom. Kłoniecki, prob. z Owińsk i wniósł drugi toast na zdrowie ks. prałata. Z koleji potem powstał członek komitetu, p. Modest Maryański, akademik z Berlina, i odczytał list sędziwego naszego lirnika, Bohdana Zaleskiego, przesłany na ręce prezesa komitetu, dra Chłapowskiego, brzmiący, jak następuje:

Villepreux (Seine et Oise) d. 23 grudnia 1876 r.

Łaskawy mój i kochany Panie Franciszku!

Otrzymałem zaszczytne dla mnie zaprosiny w imieniu komitetu na u c z t ę, sympatyczną mi z wielu względów. Niestety za daleko z Villepreux do Poznania; toż uczucia moje pragnę wynurzyć Wam choć listownie. Doprawdy rozrzewnia mnie i wielce buduje cześć, miłość i wdzięczność młodych przyjaciół i uczniów dla przezacnego mistrza, ks. prałata Koźmiana. Tem wylaniem się obywatelskiem świadczycie głośno prawdzie; uznajecie należycie i oceniacie w sercach wieloletnią religijną i patryotyczną jego działalność i służbę pomiędzy Wami w Poznańskiem. Oczywiście panowie tyle oto wiecie o ks. Janie co i ja. I owszem więcej i lepiej wiecie o nim niźli ja, stary przyjaciel, com poznał go w obozie ongi nad Wisłą, a pokochał nad Sekwaną w pięknem zaraniu emigracyi.

Słusznie wieńczycie dziś w zebraniu gromadnem u siebie wielorakie narodowe zasługi męża znamienitego jako pisarza, pedagoga, obywatela, kapłana. Przedewszystkiem, rodacy,

w obecnym czasie zaciętej walki ***wolnodumców*** *przeciw Kościołowi, przedewszystkiem uszanujcie jak najgłębiej w dostojnym ks. prałacie charakter jego kapłański, wypróbowany już w ogniu, boć był on i więźniem i wyznawcą jawnym w Kościele. Całą duszą i całem sercem bratniem łączę się, rodacy, do Was, w tych uznaniach dla ks. Koźmiana.*

Wielkopolanie! Wy to jesteście obecnie pociechą i chlubą dla wszystkich innych spółziemców cierpiących ucisk w Koronie, Litwie i Rusi. Dostrajamy się do Was w duchu! Wielbim wzorowego Arcypasterza Waszego, i wielbim wzorowe całe duchowieństwo wielkopolskie, wielbim nieoszacowany ludek wasz, rdzennie swojski, bo stojący twardo przy wierze ojców i przy mowie ojców. Patrząc na Was, rodacy, wszyscy, wszyscy, ilu nas jest na szerokich obszarach Polski, nie wątpim bynajmniej o rychłem zmiłowaniu Bożem nad nami. Nigdy, przenigdy, nie zmoskalim się ani się zniemczym.

Sciskam. młody pośle nasz, ukochany panie Franciszku, rękę Twą po przyjacielsku, życzliwy ziomek

J. B. Zaleski.

Po odczytaniu tego listu odezwał się p. M. Maryański mniej więcej w te słowa: „Sędziwy wieszcz odgadł uczucia, jakiemi przepełnione są serca nasze względem Ciebie, czcigodny solenizancie i mistrzu nasz; mistrzu, gdyż tak nazwał Cię dziś przyjaciel Twój z nad Sekwany, gdyż za takiego uważaliśmy Cię zawsze i uważać nie przestaniemy, bowiemeś wskazał nam, młodzieży polskiej, drogę jasną, drogę Chrystusową, po której nam kroczyć, by dobić się zbawienia ojczyzny. Straszna niedola gnębi nas, lecz im większy ucisk, tem bardziej potrzeba nam charakterów hartownych jak stal, czystych, charakterów iście chrześcijańskich. I dla tego, koledzy, wzywam Was, trzymajmy się mocno drogi, jaką nam wskazał przewodnik nasz z lat naszych wiosennych. Starych dębów nie wiele, pod których cieniste konary my młodzi schronić byśmy się mogli, i niewielu pozostało z tych, „co za młodu mieli ojczyznę“, co całą piersią zachwycili powietrza swobody na cały swój żywot, co złamany lub wyszczerbiony oręż zamienili na pióro, pług lub krzyż. Więc pamiętajmy dzisiaj o nich wdzięcznie, kiedy oni o nas nie zapomnieli, kiedy oni dla nas krew przelewali i wszystko byli gotowi poświęcić, byle widzieć potomki swoje wolne, swobodne, szczęśliwe. Wnoszę toast na zdrowie tych tu kilku obecnych reprezentantów tej epoki, do której i nasz solenizant należy: niech żyją!“ I znowu ciągnęła się uczta dalej, przerywana rozmaitemi toastami, z których jeden na cześć *mistrzów pióra,* (a było ich kilku obecnych), wniesiony przez p. Adama Darowskiego z Krakowa na szczególniejszą zasługuje wzmiankę. Co chwilę nadchodziły depesze telegraficzne już to od byłych uczniów, którym rozmaite przeszkody na przybycie nie pozwalały, już też od przyjaciół i wielbicieli solenizanta. Przy końcu przemówił jeszcze p. Ludwik Mycielski, z Krakowa przybyły, w te mniej więcej słowa: „Pozwólcie, żebym na zakończenie wzniósł jeszcze staropolskie: *Kochajmy się!* Wszyscy tu starsi i młodsi zgromadziliśmy się, wiedzeni jedną myślą, ożywieni jednem uczuciem. Nie trudno się nam więc zrozumieć w tej dzisiejszej uroczystej chwili. Nie trudno nam młodzieży przedewszystkiem podać sobie przyjacielskie dłonie i bratnim uściskiem nawiązać znów węzeł koleżeński i przyjacielski, oparty na jednych i tych samych uczuciach, jednych i tych samych dążeniach, które wedle słów poety: *wszystkich nas rozbitych jak religia łączą.* A oby ten związek serc naszych przetrwał i pozostał na zawsze, oby jego najszczytniejszym wyrazem była praca prawdziwa i usilna, każdego w jego zakresie, praca ożywiona zawsze gorącą miłością ojczyzny, praca, którejby celem zawsze była wierna służba dla Kościoła i kraju naszego! Przykładów nam w tem nie brak, bo obok szan. przewodnika i mistrza naszego, a dziś drogiego nam solenizanta, widzimy tu wielu duchownych i świeckich obywateli, którzy nas zaszczycili swoją obecnością, zachęcając nie-jako do wstępowania w ich ślady. „Chociaż więc droga stroma i śliska, dalej młodzi przyjaciele!“ Nie zrażajmy się trudnościami, a chociaż w krótce znów w różne rozpierzchniemy się strony, mam nadzieję, że nas zawsze łączyć będzie wspólność zasad i wspólność, że tak powiem, pracy, bo w jednym podjętej celu, oprócz tego jeszcze i jedno wspólne uczucie. Gdy Filaretów, tego najidealniejszego związku polskiej młodzieży, pytano się, czem się to dzieje, że taka wzajemna między nimi panowała spójnia, odpowiadali: „Wszyscy na wyścigi kochaliśmy Zana!“ —„Otóż i my tak kochajmy naszego ks. Jana“. Na tem się zakończyła ta uroczystość, rokująca piękne nadzieje o młodzieży, co obok miłości dla ojczyzny, umie przyznać się śmiele do Boga i Jego Kościoła.

Kościan. Stało się to, czego się obawiano. Obaj zacni wikaryusze kościańscy, XX. Bączkowski i Bielski otrzymali dekret bannicyi, a gdy sami opuścić parafii nie chcieli, wytransportowano ich przemocą o 4 rano dnia 8 stycznia koleją żelazną z Kościana do Trachenberga w Szlązku. Poprzedniego dnia po poł. (w niedzielę) przed kościołem farnym, w którym Brenk odprawiał nabożeństwo, aresztowano 8 ludzi za to, że zbyt głośno boleść swą objawiali. Siostrom Miłosiernym w Kościanie zabroniono wpuszczać obce osoby do kaplicy. Po wypędzeniu obu wikarych, pozostał w Kościanie jedyny prawy ksiądz, prebendarz przy kościele podominikańskim, oddanym do użytku Niemców katolików.

Żytomirz. Administratorem dyec. łucko-żytom. został podobno zamianowany ks. Maxymilian Roszkowski, prałat kustosz katedry żytomir. członek rz. katol. duch. kollegium petersburskiego.

ROZMAITOŚCI.

Tempora mutantur. O tem się można przekonać i na polu kościelnem. Wiele zmieniło się na złe pod względem ogólnego upadku wiary, ale wiele się też zmieniło i na dobre. Rzeczy, któreby dzisiaj były niemożliwe i niepojęte, działy się swobodnie temu lat 50—30. Wówczas, między innemi, wielu bardzo duchownych, zwłaszcza wyższych i oświeceńszych, należało do lóż massońskich, a duch ogólnej bezwyznaniowej religijności, czyli deizm po prostu rozpościerał się i zostawił ślady w ówczesnej literaturze nawet kościelnej. We wydanej np. przez ks. Jakóba Falkowskiego, ex-pijara, znanego ojca głuchoniemych († 1848), zacnego zresztą kapłana, książce do nabożeństwa: *Wzniesienie myśli do Boga, czyli duch chrześć. nabożeństwa* (Warszawa 1824) umieszczona jest oda (!): *Bóg,* Dzierżawina, w przekładzie Szydłowskiego, i *Sąd ostateczny,* wyjątek z Nocy Younga, tłómaczony przez apostatę Fr. Dmochowskiego, także ex-pijara, który zrzuciwszy habit ożenił się. Niestety nie rzadką było rzeczą w owym i następnym jeszcze czasie widzieć księży a nawet biskupów bez wiary, drwiących z rzeczy najświętszych, odpychających przy śmierci sakramenta św. Noszenie świeckiej odzieży przez duchownych weszło w zwyczaj, a nawet tak zacni biskupi, jak Dunin lub Pisztek nie mieli za ujmę dla swojej godności i za poniżenie stanu duchownego występować na publicznych recepcyach we frakach. Takie były wówczas pojęcia. Snać i między niższym klerem noszenie fraków musiało być pospolite, jak tego dowodzi następujący dokument, który jako *curiosum* przytaczamy:

Circulare nr. 135. Najjaśniejszy Pan, gabinetowym swym wyrokiem, przez najwyższe i krajowe Prezydyum d.d. 26 stycznia r. b. nr. 494 nadeszłym, oznajmił swoję wyraźną zakazującą wolę, ażeby ani świeccy księża, tem mniej zakonnicy, *fraków* lub takich używali strojów, któreby sprawiły wątpliwość, do której klassy ludzi należą; oraz aby klauzury klasztorne pozaprowadzane, ściśle pilnowane były. Nieposłuszny nie ujdzie zasłużonej kary.

Przemyśl 5 lutego 1822. Antonius Episcopus.
Skibiński Off. (Gołaszewski)

Władza świecka nakazuje biskupowi oznajmić księżom i zakonnikom zakaz noszenia sukni świeckich!

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia lwowska.

Admin. parafii w Żółtańcach objął ks. Karol Kassil, zak. OO. Dominik. Prezentę na prob. w Obroszynie otrzymał ks. Franc. Ksaw. Gąsiorowski, domowy kapelan Jego Excellencyi ks. Arcypasterza.

W zakonie OO. Dominikanów przeniesieni: ks. Bruno Chladek, ze Lwowa do Starego Borku pod Rzeszowem; ks. Aloizy Obozak z Borku do Tyśmienicy; ks. Alwary Konopka z Tyśmienicy do Lwowa.

Dyecezya przemyska.

Ks. Karol Niedzielski, wikary w Dębowcu, przeniesiony został do Sądowej Wiszni.

Dyecezya Tarnowska.

Seniorem xx. wikaryuszów katedral. został ks. Franć. Lipiński; ks. Tom. Koskowi zmieniono aplikaturę: zamiast do Zdżarca przeznaczony do Czchowa. Przeniesieni xx. wikarzy: ks. Mich. Mika, z Dębicy na katedr. wikarego do Tarnowa; ks. Szczep. Zelek z Czchowa do Dębicy; ks. Stanisł. Paszyński z Olesna do Niepołomic; ks, Jan Baczyński z Rajczy także do Niepołomic; ks. Ign. Waszkiewicz i ks. Wojć. Siedlecki, obydwaj z Niepołomic do Rajczy, ks. Henryk Hradeczny z Rajczy do Olesna.

Dnia 6 stycznia, w samę uroczystość śś. Trzech Królów smutnie zakończył ten żywot w 43 r. życia, a 16 kapł. ks. Jan Szczurowski: w celi zakonnej u OO. Bernardynów w Tarnowie laqueo se suspendit.

Apostolstwo N. Serca Jezusowego rozwija się coraz pomyślniej. Liczba członków wzrosła w r. 1876 o 90.000, tak że ogólna liczba członków tego zbawiennego stowarzyszenia wynosi około 270.000. Nowo agregowanych parafij przybyło 212, kongregacyj 22, tak że obecnie agregowanych jest 334 parafij i 80 zgromadzeń. W grudniu r. z. przystąpiły do Apostolstwa parafie: Stary Sącz i Wojnicz w dyec. tarnow.: Gołogóry, Uhryńów za Sokalem i Żydaczów w archid. lwow. nadto OO. Augustyanie i PP. Augustyanki w Krakowie, i Służebniczki N. Panny w Krzysztoforowicach i w Jabłonowie. *Intencyj* Apostolstwa, których się rozchodziło na początku r. z. egz. 19.000, rozchodzi się obecnie egz. 31.000. Ks. Mycielski T. J. przewodnik krajowy *Apostolstwa*, (Kraków, ul. Kopernika 34), wydawca *Intencyj*, ozdabia teraz każdy miesięczny zeszycik drzeworytem jednego z cudownych obrazów M. Bożej w Polsce. W grudniu była M. Boska łaskami słynąca w Górce Duchownej, w styczniu r. b. jest obraz M. Bożej cudownej na Zdzieżu pod Borkiem, oba we Wielkopolsce. Intencye członków *Apostolstwa* poleca codziennie przy mszy św. 315 kapłanów.

P. T. Członków Bractwa N. Sakramentu zawiadamiam, iż z 1 stycznem r. b., objąłem ponownie zarząd tego Bractwa po ks. Leon. Soleckim, i że odtąd tak ofiary na cel Bractwa jak i również wszelkie korrespondencye w sprawie zaopatrywania ubogich kościołów w szaty kościelne do mnie nadsyłać należy. Drukowane sprawozdanie otrzymają szan. członkowie pierwszych dni lutego.

Ks. Otton Hołyński

PROŚBA. Zajmując się wspólnie z ks. kan. Isakowiczem wydawaniem kazań oryginalnych polskich kaznodziejów dawniejszych, zebrałem po bibliotekach lwowskich wielu autorów, kompletu jednak nie posiadam. Ponieważ wybór nauk może być tem lepszy, im więcej uzbiera się źródeł, udaję się przeto do Przew. Duchowieństwa z prośbą bardzo uprzejmą, aby kto może, chciał łaskawie dopomódz mi w sprawie, której się dla dobra ogólnego podjąłem. Poszukuję dzieł następujących: *Łańcucki*: kazania na niedziele całego roku, 2 tomy; *Fabiani*: niedzielne, serya druga, 2 tomy; świętalne (po 3 na każde święto); postne (troiste); *Rydzewski*: niedzielne tom 1 (drugi mam). *Głażyński*: niedzielne tom 2 (I i III mam) *Synakiewicz*: świątalne tom jeden. *Owsienicki*: niedzielne tom 1. (drugi mam); świętalne tom jeden: przygodne tom jeden. *Linowski*: niedzielne (mam tylko tom 1): świętalne: adwentowe i postne. *Pohl*: nauki missyjne tomów 4; świętalne, tom jeden. *Płochocki*: kazania różne (Warszawa 1787) tomów sześć. *Kącki*: kazania podwójne na niedziele i święta 4 tomy, *Lisikiewicz*: niedzielne tom pierwszy i drugi (tom 3 mam, wszędzie są po 3 nauki). *Falkowski*: tom 3 i 6 (resztę mam). *Grzeg. Żacharyaszewicz S. J.* nauk tomów 6. Jeśliby się które z dzieł powyższych znalazło w bibliotece parafialnej lub klasztornej, proszę mnie przez korrespondentkę o tem naprzód zawiadomić, aby uniknąć posyłki kilku egzemplarzy tego samego dzieła; wraz koszta przesyłki chętnie pokryję, rewers na pożyczoną książkę wystawię i dzieło bez najmniejszego uszkodzenia zwrócę.

Ks. Tom. Dąbrowski
katecheta gimnazyalny w Stanisławowie.

Koresp. Red. Ks. S. w S. *Wiadom. Kościelne* lub *Pastora* można wprawdzie osobno prenumerować (3 złr. rocznie), jednak sądzimy, że dogodniej będzie nadesłać 1 złr. 20 ct. rocznie więcej i mieć co tydzień jedno z tych pism.

Prenumerata „Wiad. Kość.“ i „Boni Past.“ wynosi rocznie 4 złr. 20 ct., półrocznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 1 złr. 5 ct.

Pomimo żeśmy przy tygodniowem wydawaniu pism naszych tylko o 20 ct. rocznie podnieśli prenumeratę, wielu z szan. abonentów nie uwzględniło tej kwoty, nadsyłając prenumeratę. Prosimy o dołączenie jej przy odnowieniu.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego